Rok XVI[ty]. Nr. 22.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Zielone Świątki, dnia 30. Maja 1852.

Religia.

Missye w W. Księstwie Poznańskiém.

Na początku tego roku pisałem wam obszernie o missyi, jakie ma znaczenie, i na co ona jest pomiędzy Katolikami. I tam dowiedzieliście się, że missya jest na to, aby ludzi nawrócić do Chrystusa, odnowić przymierze uczynione z Bogiem, nauczyć i ustalić chrześcian w artykułach wiary, aby całém sercem pokochali Chrystusa, i dla téj miłości serdecznéj aby porzucili błędy i nieprawości, a całkiém żyli dla Boga, wypełniając wszystkie przykazania jego święte i obowiązki swego stanu jak najsumienniéj, i aby czynili dobrze dla tego, że to jest dobrém, że to się Panu Bogu podoba, a nie dla jakich korzyści.

Ożywienie wiary i wzbudzenie cnoty, a wykorzenienie błędów i nieprawości, oto jest cel missyi pomiędzy chrześcianami.

Takie missye dał także Bóg ludowi polskiemu, wzbudził Ojców Towarzystwa Jezusowego, czyli Jezuitów, aby i nam ogłaszali słowo żywota, aby i nas pokrzepili tą rosą zbawienia, aby i u nas wykorzeniali błędy, i prowadzili nas na drogę cnoty, na drogę krzyża do chwały wieczuéj. I okazały się wszędzie skutki jak najkorzystniejsze z owych missyj; lud zewsząd zbiegał się tysiącami, i z dalekich stron nawet, aby tylko pokrzepić swą duszę spragnioną ową rosą zbawienia. O trzeba było widzieć choć raz tylko ów lud pobożny nasz polski, tłumami zebrany! trzeba było patrzeć na ową skruchę szczerą, na owe łzy rzewne żalu, aby w całém znaczeniu poznać znaczenie missyi! Tuś tylko widział same nauki, budujące rozmowy, i wytrwałość aż do podziwienia wśród niewygód, upałów i głodu.

Bo nasz lud polski, to jest rola urodzajna, częstokroć odłogiem leżąca, lecz skoro ręka poświęcenia wrzuci w nią ziarno nauki Chrystusowéj, natychmiast mnogie owoce wydaje.

Słyszeliście nie raz, moi bracia Wielkopolscy, a wy bracia Ślązacy znacie dokładnie owe missye w dziewięciu waszych kościołach Śląskich odbyte. Doczekał się Śląsk tego szczęścia, i tam wyszły śliczne książeczki ojca Antoniewicza, i inne o owych missyach w Śląsku odbytych. Jakiemiż to uczuciami radości i wdzięczności wasze serca wten-

czas biły! Boże daj, aby te uczucia długo w waszych sercach pozostały, nigdy nie gasły; aby przeszły na potomków waszych, i aby od pokolenia do pokolenia owoce świeże ciągle wydawały. Cieszyliśmy się razem z wami, i dziękowaliśmy Bogu, że wam owo szczęście niewymowne zgotować raczył.

Z Śląska przybyli Przewielebni Ojcowie do W. Księstwa Poznańskiego. I tu na początku Maja odbyła się najpierw missya w Krobi, dziesięć dni trwająca.

Bracia moi! ileż tysięcy ludzi i tu się garnęło, z jaką skromnością i nabożeństwem, z jakiém upragnieniem i wytrwałością i tu nie słuchano owego słowa żywota, to wy lepiéj wiecie, coście sami ową missyę odbyli. — I tu lud nasz polski korzył się Panu nad Pany w łzach żalu i pokuty, i tu jednoczył się jeden z drugim, zapominając uraz, i tu jednał się grzesznik z Bogiem, ślubując uroczyście zaniechać wszelkich nieprawości, w których nie raz trwał długie lata, i tu pokochał cnotę i obowiązki swego stanu. Boże daj, aby i tu owe błogie owoce, na missyi urwane, długo się przechowały.

Ojciec Antoniewicz, który, jak wiecie, jest przełożonym tych Jezuitów, wydał książeczki: Kwiateczki Missyjne i Krzyż missyjny, a te zasługują sobie na to, abyście je w domach mieli, i waszym dzieciom czytali.

Na samo Wniebowstąpienie Pańskie zaczęła się Missya w Krzywiniu i trwała przez tydzień; albowiem w Czwartek, t. j. w Oktawę Wniebowstąpienia, się zakończyła. Ludu było dużo, a Ojcowie Przewielebni również i tu porywali serca słuchaczy, którzy wytrzymali okropne upały; bo gorąco na dobre dojmowało, aż niejednemu się głowa przepaliła; bo ocienienia było bardzo mało, albo wcale nic. A jednak lud tak nabożeństwem się zajął, tak gorliwie słuchał Słowa Bożego, iż to Słowo było dla niego największą ochłodą w spragnieniu ciała i duszy.

I tu X. Baczyński poruszał serca ludu Katolickiego, osobliwie w Konkluzyi, gdzie niezmordowany przez trzy godziny mówił o przygotowaniu się godném na przyjęcie Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusowéj. I tu X. Antoniewicz w pożegnalnéj swéj mowie do rzewnych łez nas wszystkich pobudził, gdy do wszystkich stanów czule a prawdziwie przemówił, i wszystkim wytchnął ich cel, przeznaczenie i obowiązki. A chociaż upał był okropny, i wszyscy nader znużeni jednak wszyscy nieomal pielgrzymi Krzywińscy udają się w processyi z chorągwiami wśród śpiewu do Czerwonéjwsi, gdzie również krzyż poświęcono. Gdyśmy przechodzili około krzyża, wystawionego na pamiątkę założenia towarzystwa wstrzemięźliwości, X. Praszałowicz w krótkiéj mowie wystawił całą okropność tego haniebnego nałogu pijaństwa, iż przez niego traci nasz lud rozum, majątek i duszę, i doczeka się ubóstwa, nędzy i potępienia.

W Czerwonéjwsi przemówił o krzyżu X. Antoniewicz. Bracia moi! Ta mowa przenikała wskróś nasze serca, i nie było nikogo, któryby jéj nie był słuchał z największém natężeniem, i który łez rzęsistych nie uronił. Bo tu widzieliśmy naocznie wszystkie nasze cierpienia, i Chrystusa i miłość Maryi; bo tu pokochaliśmy nasze krzyże i krzyżyki; a gdyśmy wejrzeli na krzyż missyjny, kwiatami uwieńczony, o! wtenczas czuliśmy całą moc tych wy-

razów, że tylko na krzyżu Chrystusowym prawdziwe kwiaty kwitnąć mogą.

Dziewiąta wybiła, a cały lud z natężeniem wytrwał do końca, i późno dopiero w nocy w skromności i spokojnie opuszczono owo miejsce krzyża ś.

Podczas oktawy Bożego Ciała przybędą Przewielebni Ojcowie: X. Antoniewicz, X. Praszałowicz, X. Baczyński i inni, także do Kościana. I tu odbędzie się również missya dziesięciodniowa na chwałę Boga i pożytek kochanego naszego ludu polskiego. Boże daj, by i tu również tak wielkie owoce ta missya wydała! Jak to się wszystko i tu odbyło, obszernie wam późniéj opiszę.

Rozmaitości.

O poznakach zmian powietrznych.

(Ciąg dalszy.)

Z płazów najczulsze są na zmiany powietrza żaby, a z nich znów te, które na drzewach często spostrzegamy i które zielonemi nazywamy. Żaby zwyczajne błotne odzywają się już często w Kwietniu, co jest dowodem już znacznie rozwijającego się ciepła; gdy zaś często w Maju zimniejsze dnie następują, wtenczas przestają swych krzyków i siedzą sobie cichutko; w późniejszym Czerwcu i Lipcu tylko wtedy kwakają, i to późno w noc, gdy powietrze ma być stałe ciepłe. Owe zaś żabki zielone drzewne tylko wtenczas dają się słyszeć, kiedy ma nastąpić słota. I ropuchy na słotę wyłażą z ziemi.

Z owadów na największą uwagę naszą zasługuje pszczoła. Małe to zwierzątko, jak wiecie, nie żyje samo, ale gromadzi się w towarzystwo, które stoi pod zarządem królowéj i tworzy małe państwo. Wszystko tam idzie ładnie i składnie, każdy oddział pszczółek ma swoje przeznaczenie, jedne zbierają skrzętnie wosk na ślicznie urządzony gmach pszczelny, inne przynoszą znów zapasy cukru, które na słodki miód przerabiają, inne znoszą do już urządzonych komórek jajka przez królową płodzone, inne trudnią się żywieniem wykluwającéj się z jajek młodéj dziatwy, inne czyszczą obrane lub im przez człowieka wskazane mieszkanie, inne nareszcie służą ku obronie całego małego państwa, a biada temu, ktoby się zuchwale odważył wkraśdź się do pracowicie zebranych zbiorów! Nie napróżno téż widzicie na czele waszéj Szkółki ul pszczelny! ma on wam przypominać pracę i porządek, bo gdzie te panują, tam biedy nie będzie. Szkoda téż wielka, że u nas teraz tak pszczelnictwo nie kwitnie, jak to dawniéj bywało, zwłaszcza, że praca około pszczół nie trudna, a wyłożony koszt stokrotnie się wraca. Dawniéj nie obył się ani dziedzic, ani kmieć bez pasieki! za to téż i miał z pszczółki wosk, którego część mógł Bogu na ołtarze ofiarować, i miał miodek, którym i gościa i siebie i swojich, czy to przy chrzcinach, czy przy ślubie, czy przy innéj jakiéj domowéj uroczystości mógł rozweselić. Było téż u nas dawniéj lepiéj, gdyśmy się z miodkiem razem naszych starych poczciwych obyczajów trzymali; z obcém winem, obcym trunkiem, z obcemi obyczajami u nas, cóż się z nami zrobiło? pożal się Boże! Otóż téj pracowitéj pszczółce dał Pan

Bóg dużo instynktu zachowawczego. Skoro bowiem będziesz uważał, że z rychłym rankiem pszczoły gromadnie z ula wylatują i w krótce znów do niego powracają, możesz być pewnym, choćby ani jednéj nie było chmurki na niebie, że deszcz w tym dniu niezawodnie nastąpi. Według wszelkiego podobieństwa do prawdy, czują te małe owadki już wtenczas nawet nacisk powietrza, gdy chmury dopiero zdaleka się zbliżają; ztąd i bardziéj się około pracy, która przez deszcz ma być przerwaną, krzątają, i daleko téż po swe zbiory od ula się nie oddalają, by się o szwank jaki nierozmyślnie poniekąd nie narazić. Wielokrotne doświadczenie ludzi około pszczół chodzących i tę sprawdziło prawdę, że po postępowaniu pszczół w jesieni około opatrzenia ula, najpewniéj i bez żadnego zawodu można wnosić o powietrzu nadchodzącéj zimy. Jeżeli bowiem pszczoły w końcu Października lub w początku Listopada tak znacznie zasklepiają otwór, którym wylatywały podczas wiosny i lata, czy to żywicą, czy też woskiem, iż tylko mała powstaje dziurka, wtenczas zima następuje twarda, mrozy potężne panować będą niezawodnie. W takim razie opatrz dom i obory porządnie, a nawieź drzewa dostatecznie, byś z twoją chudobą zimna nie cierpiał! Dodać tu przecież muszę, iż to postrzeżenie nie zawsze przy wszystkich obaczysz ulach, pochodzi to zapewne ztąd, iż w tych, przy których się to nie dzieje, pszczoły muszą być albo słabe, albo chorowite, a takie na pewne ci wymrą.

Postrzeżenie nad wścieklizną psów.

(Podług Ziemianina.)

Najwierniejszym towarzyszem człowieka jest pies. Dlatego obowiązkiem naszym jest starać się o jego wychowanie, dostateczne i zdrowe karmienie, i zapobiegać chorobom, a osobliwie wściekliźnie. Przyczyną do téj straszliwéj choroby jest częstokroć głód i pragnienie w czasie zbytecznych upałów, *lub* ostrych mrozów. Trzeba więc dostatecznie karmić psy i nie wystawiać *ich* na zbytnie upały i mrozy, aby je uchronić od wścieklizny. Jest to wszystkim gospodarzom dość wiadomém. Lecz téż często wściekają się psy bez tych przyczyn; dlatego warto sobie uważyć przestrogę następującą, pochodzącą od starego strzelca. Ten każe topić szczenięta, które się ulęgą na kwadrze lub na nowiu; bo powiada z doświadczenia, że takie psy podpadają chorobie wścieklizny nawet bez żadnéj osobnéj przyczyny.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)